

Sarmacki kościotrup w McDonalddie

AUTOR: JACEK CIEŚLAK

Wojna polsko-ruska Pawła Świątka to udany powrót reżysera do prozy Doroty Masłowskiej i wysokiej formy, jaką prezentował w *Pawiu królowej*. Teraz zrealizował spektakl o infantylnej, kibolskiej mentalności. Silny patrzy na kraj i świat – jak na podwórko przy bloku.

■ Krakowska premiera potwierdziła opinię, że od czasu wydania *Wojny polsko-ruskiej pod flagą białą-czerwoną* (2002) – którą Masłowska pisała, uciekając od przerażającej ją perspektywy matury – nie było ważniejszego debiutu w polskiej prozie po 1989 roku. Ale także na naszych scenach zajęła centralne miejsce. Nie tylko zresztą jako autorka debiutanckiego dramatu *Dwoje biednych Rumunów mówiących po polsku*, który pisała na zamówienie, nie znając dobrze teatru, konsultując zasady rządzące dramatem z kolegą-teatrologiem. Jeszcze mocniej zaistniało *Między nami dobrze jest*, a ona sama także jako autorka książek adaptowanych w teatrze. Nie bez powodu w 2011 roku do współpracy przy tworzeniu *Poczekalni.0* zaprosił ją Krystian Lupa. Artyści nic wspólnie nie stworzyli, ale samo zaproszenie mistrza było znaczące.

Sukces Masłowska zawdzięcza stylowi, który wyraża polskie absurdy i sprzeczności; chaos rodzący się z pomieszania tradycji, w dużej mierze opartej na romantycznych mitach i toposie ofiary, oraz dzisiejszego globalnego turbo-kapitalizmu, bełkotliwego języka reklam i marketingu. Pisarka dobrze wyraziła też powojenną transformację polskiego społeczeństwa, która nie znajdowała pełnego odzwierciedlenia w postszlacheckiej, inteligenckiej literaturze. W centrum zainteresowania postawiła mieszkańców blokowisk. Nie tylko blockersów, lecz wszystkich, którzy przeżywali w PRL społeczny awans, a w III RP zderzyli się z bezwzględnością wolnego rynku. To zaś przyniosło z jed-

nej strony kult pieniądza i luksusowych towarów, z drugiej – frustrację wynikającą z niemożności ich posiadania.

Wojna polsko-ruska pod flagą białą-czerwoną zaczęła sceniczną historię od nieudanej adaptacji Agnieszki Lipiec-Wróblewskiej (Teatr Wybrzeże, 2003), ale jej medialne życie, po sprzedaży kilkuset tysięcy egzemplarzy książki, zdominowała ekranizacja Xawerego Żuławskiego (2009). Porzuconego przez Magdę blockersa Silnego zagrał znakomicie Borys Szyc. Reżyser przepuścił głównego bohatera przez labirynt siermiężnego, raczkującego kapitalizmu, ilustrując narkotykowe odloty – animowaną komputerowo wirtualnością. Szyc zagrał współczesnego romantyka w dresie, który, chociaż bywa nieokrzesany i brutalny, ma dobre serce i nie może sobie poradzić z trudną miłością, także do Polski. Czuł się patriotą – w kraju, gdzie bliżej nieokreśleni rządzący pomiatają takimi jak on. Warto dodać, że Masłowskiej ekranizacja nie podobała się.

Paweł Świątek realizując piątą z kolei inscenizację książki, zaproponował radykalnie odmienną interpretację. Podobnie jak w przypadku *Pawia królowej* – granego już od siedmiu lat w krakowskim Starym Teatrze – adaptacji dokonał Mateusz Pakuła. Zapowiedzi premiery szły w zgodzie z feministyczną narracją. Od początku było jasne, iż na scenie nie będzie żadnego mężczyzny. Mamy za to sześć aktorek, zaś Silny pojawia się w opowieści ich bohaterów. Wszystkie są narratorkami – solo lub

w chórze. To wybijająca się na pierwszy plan Magda Katarzyny Zawiślak-Dolny, Andżela Anny Paruszyńskiej, Natasza Marty Waldery, Arleta Natalii Strzeleckiej, Ala Karoliny Kazon i Matka Silnego grana przez Martę Konarską.

Marcin Chlanda stworzył jedną scenografię, opartą na planie prostokąta nachylonego ku widowni. To miejski skwer z kwiatami (sztucznymi) i abstrakcyjną instalacją. Może być miejską fontanną, ale i wanną w domu Silnego, do której wpada Andżela. Gra skojarzeń, rodząca się na linii skwer w centrum miasta – mieszkanie w bloku, nadaje tekstowi Masłowskiej znaczenia jednocześnie konkretnego i metaforycznego. To „Polska, czyli nigdzie” z Alfreda Jarry’ego i jego *Ubu króla*. Skojarzenie jest uprawnione, bo w młodzieżowy sposób wulgarna debiutancka proza Masłowskiej mocno współgra ze szkolnym debiutem Jarry’ego – również poprzez satyrę na pseudopatriotyczną frazeologię bohaterów.

Kiedy powstawała *Wojna polsko-ruska*, w zbiorowej świadomości – bardziej niż obecność radzieckich wojsk – pokutowały bazy wypełnione „ruskimi”, ich towarami, a także rosyjska mafia i jej przemyt. Pobyt Rosjan szukających zarobku w Polsce nie przez wszystkich był akceptowany. Nie bez powodu w książce pojawia się polskie święto: Dzień Bez Ruska. Dziś, gdy Rosjan w Polsce już nie ma – „ruski” w interpretacji Świątka jest synonimem „obcego”. „Ruski” to nie-Polak i Polak „nieprawdziwy”, przyjezdny, ale i zdrajca. Najprostsza

TEATR IM. JULIUSZA
SŁOWACKIEGO
W KRAKOWIE

MAŁOPOLSKI OGRÓD
SZTUKI

**Wojna polsko-ruska pod
flagą białą-czerwoną**
Doroty Masłowskiej

adaptacja, dramaturgia
Mateusz Pakuła
reżyseria
Paweł Świątek
scenografia, kostiumy
Marcin Chlanda
muzyka
Dominik Strycharski

premiera 2 marca 2019

Scena zbiorowa



foto: Monika Stolarska

obelga, jaką można obrzucić każdego. To „ruscy” zdemolowali mieszkanie Silnego, „ruscy” otruli jego pieska. Nie wiadomo, czy śmiać się, czy płakać, gdy Silnego-patriotę-antyruską przychodzi nagrodzić za jego ksenofobię patriotyczna dwójka malarzy. Oferuje pomalowanie domu na białą-czerwono oraz udogodnienia dla żony podczas porodu, gdy proruski antypolak nie będzie obsługiwany lub zostanie obsłużony w drugiej kolejności. Malarze mówią: „Ruscy zabijający psy nasze i wasze, nasze dzieci płaczące przez Ruskich. Tak albo nie, Polska dla Rusków, czy Polska dla Polaków. Decyduj się pan, bo my tu gadu-gadu, a te ścierwa się zbroją”.

Granica faktycznych geopolitycznych problemów została przekroczona, a sposób widzenia świata przez Silnego i jemu podobnych odzwierciedla antyrosyjską fobię z *Ubu Króla* Jarry’ego. Warto dodać, że Dorota Masłowska pisząc swoją pierwszą książkę, nie musiała inspirować się Jarrym. Jej groteskowa proza mogła być zapisem tego, co słyszała w rodzinnym Wejherowie. Mogły ją zasiląć przedmaturalne lektury, w których „ruscy” grają rolę niekwestionowanych wrogów Polski. Mamy więc do czynienia z niezmiennym od dawna opisem świadomości wielu Polaków. Z kolei, gdy Silny zostaje porzucony przez Magdę – życzy jej dziecka „czarnucha”, zaś lekarz, który nie przypada do gustu Silnemu na ostrym dyżurze, jest „ortopedem”.

Wulgarność i naiwność głównego bohatera są tożsame z prostactwem Ubu, a mamy też wiele przykładów podwójnej moralności. Gdy

obchodzony jest Dzień Bez Ruska i nie można kupić żadnych dragów – Nata Blokus reaguje wściekłością. Kozłem ofiarnym ma być przedsiębiorca Zdzisław Sztorm. Powstaje plan: „Jedziemy do niego zaraz, powołamy się na twoją z nim znajomość, albo tej Andżeli najlepiej z nim znajomość, ona zrobi czary-mary i wychujemy go na jakąś fajną kaskę, a Dzień Bez Ruska wtedy należy do nas, budki z grillem, wszystko wykupimy, co będzie”.

Portretowi „ruskiego” wroga towarzyszy wizja idealnej partii anarchistyczno-lewicowej, która może spełnić marzenia wykorzystywanych przez cały świat Polaków. Silny widzi siebie w centrali partyjnej, otoczonego luksusami i dziesiątkami usługujących mu sekretarek. Potwierdza to seksistowski charakter głównego bohatera. Trudno jednak zgodzić się z zapowiedziami autorów spektaklu, że oddają głos bohaterkom. A jeśli nawet, to warto się zastanowić, kim są. Chlanda poubierał je w kiczowate fatalaszki. Dobrze pasują do wyobrażeń, jakie mogą mieć uczestniczki wyborów miss osiedla, w którym mieszka lokalny przedsiębiorca. Najlepsza w spektaklu Katarzyna Zawiślak-Dolny gra Magdę w kostiumie Barbie, w srebrnych butach ponad kolana, z połyskliwym diademem na głowie. Bohaterki Świątka godne są Silnego: powtarzają „babskie farmazony” o odchudzaniu, prawdziwej przyjaźni, filmach i muzyce, w czym celuje zwłaszcza dziewczica, satanistka i anorektyczka w jednej osobie, czyli Andżela.

W kwestiach każdej postaci mieszają się poglądy z różnych parafii, które zdradzają głupotę postaci i de facto brak jakichkolwiek poglądów. Ci ludzie mają w głowie śmietnik. Nie wysłuchujemy jednak idiotyzmów wypowiedzianych przez dawnych rówieśników Masłowskiej z okresu jej debiutu, ale infantylnych współczesnych trzydziestolatków zagubionych w polityczno-medialnej rzeczywistości.

Kaskady słów płynących z ust krakowskich aktorek mają ogromną dynamikę. Idealnie uchwyciły zarówno blockerski akcent, jak i melodię podwórkowego języka, również w partiach Silnego. Czując ogromny potencjał muzyczności prozy Masłowskiej, kompozytor muzyki Dominik Strycharski ograniczył się do kilku sampli-przerywników w klimacie thrillera. Są jak zapowiedź Kasandry. Końcowa fraza zdecydowanie wyłamuje się bowiem z satyrycznego, groteskowego tonu całości, zaś scena strzelaniny w McDonaldzie – przeraża brutalnością, która zrodziła się z frustracji i głupoty. Ostatni krzyk Silnego: „Osama cię zabije za robienie laski eurocwelom!”, zapowiada rzeczywistość zamachu na prezydenta Gdańska Piotra Adamowicza. Spektakl staje się wtedy jego prequelem. Świątek portretując blockersa od pierwszej sceny, demaskuje anachronizm Silnego, sięgając do sarmacko-barokowego imaginarium. Silny od początku jest martwy. Jego kościotrupa piastuje na kolanach Matka w pozie piety. Oglądamy kult siły i taniec śmierci. Tak żyć się nie da. ■